

TWÓRCZOŚĆ WŁASNA

WIERSZE KRZYSZTOFA RĄCZKI

alquizar

zgubiłem świat
nie ja jeden na tej ziemi
nie ja pierwszy na ziemi
nie ja ostatni żyje taki
tęsknota za dawnym
czasem wraca
jak piorun bije we mnie
uderzam o ziemię
i leżę
po omacku błędzę
światło przelatuje blade
zamazane jak jadąc
samochodem w tunelu
szepty i pogłosy pojawiają się
jakbym je słyszał w przeszłości
próbuję odpowiedzieć na nie
lecz swoich słów już nie

duch kwiaty zrywa

marzenia jak z nieba spadły
radości wiele przysporzyły
okruchy spokoju przybyły
uśmiech na ustach przywróciły
marzenia fale wezbrane porwały
nie zdążyłem uratować je
dzwony kościelne rozdzwonione
ostrzegają przed
niebezpieczeństwem
myślałem, że jesteś na tyle silna
by zrozumieć problemy jakie
dotknęły mnie, lecz wciąż słyszę
że tak nie jest. niesmak we mnie jest.
zamykam w końcu oczy
wiatr pył płatków kwiatów zrywa
duch wiosennych pól ożywa
kolejny raz zwątpiłem w ciebie

prócz ciszy

oddechu złapać nie mogę.
zmęczony jestem biegiem
gdzie i tak celu nie widzę
kiedy myślałem, że jestem
już na szczycie góry.
jakże łatwość przychodzi
wam w zaklinaniu mnie
od tych co rozumu nie mają
słabości mnie ogarniają
niechęć do znanych mi osób.
głodny ogień zżera co napotka
rozpalony do granic możliwości
wciąż niesyty wchłania umysł
i przerzuca się na innych
kiedy nic nie będzie. prócz ciszy.

arsene lupin

chwile słabości nadchodzą
one zbliżają się i o mnie myślą
złowrogie spojrzenia ślą
przed siebie, ku moim uszom
ręce kierują, chłodnym oddechem
rozpalić złość panującą we mnie
obudzić zazdrość, ocalić swój głos
rozpalić gniew życia by sen zniknął
obudzić senność, która nigdy nie
zamiera
głos nigdy nie spotykany
roznosi się w przestrzeni

nie każdy w stanie jest usłyszeć
słowa nigdy nie milknące
w powietrzu wciąż rozchodzą się
słowa nigdy nie milknące
do świadomości wnikają

kubek

kubek gorącej czekolady
z mlekiem przyniosłem
i łyżką cukru trzcinowego
jak lubisz w łóżku kołdrą okryty.
w toalecie słyszę prysznic
para wodna wydobywa się
spod drzwi, światła migają
gwiazda wychodzi. nadchodzi.
garderoba oświetlona
w lustrach tańczysz ty
mój wzrok zawisł na tobie
a mnie wciąż mało jest.
czy to było wspomnienie
może to było tylko złudzenie
i w ogóle nie było ciebie
lecz jak zawsze tak zawsze
będę sam

żebym był mądrzejszy

żebym już nie łapał następnego oddechu.
będąc obecnie martwym
nie będąc przez nikogo słyszany.
zawieszony gdzieś pomiędzy
przeróżnymi światami
nie jestem w stanie drogi
swojej odnaleźć.
kto w stanie jest zrozumieć
mój język, moje zachowanie
charakter i narzekanie ... ?
światy latają wokół mnie
na żadną orbitę dotrzeć nie mogę
w otchłani, w ciemności, w ciszy